

**MICHAŁ KLINGER**

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie  
<https://orcid.org/0000-0003-0573-0187>

## Przygotowane nieprzygotowanie. Powstanie etosu „Piątku” i wybrane świadectwa fenomenu

Prepared Unpreparedness. The Creation of the Ethos of “paraskeuē” and Selected Testimonies of the Phenomenon

### Abstract

The sources and description of this particular ethos will be indicated in the Gospel. Its structure is that of a “cascade” of experience. A thesis to be presented will deal with its persistence in important cultural texts.  
**Keywords:** preparation; unpreparedness; paraskeue; Friday; gospel; passion; icon of Piątnica

### Abstrakt

Źródła i opis tego szczególnego etosu zostaną wskazane w Ewangelii. Ma on strukturę „kaskady” doświadczenia. Postawiona będzie teza o jego trwaniu w ważnych tekstach kultury.  
**Słowa kluczowe:** przygotowanie; nieprzygotowanie; paraskeue; piątek; ewangelia; pasja; ikona Piątnicy

### O autorze

**Michał Klinger** – teolog prawosławny i były dyplomata. Biblista, długoletni wykładowca Starego Testamentu w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie i profesor w Wyższym Prawosławnym Seminarium Duchownym. Pracował na Wydziale Teologicznym w Tybindze. Wykładał gościnnie na UW, UJ i Akademii Teatralnej w Warszawie oraz w USA. Publikował prace z dziedziny biblistyki, interpretacji teologicznej sztuki i antropologii, między innymi książki: monografię *Tajemnica Kaina (1981)*; *Sztuka – hymn de profundis (2010)* i zbiór *Strażnik wrót (2019)*.

**W**iesław Szpilka, stawiając w 2023 roku problem kulturowego fenomenu „nie-przygotowania”, pisze w liście do uczestników XIII konferencji antropologicznej w Zakopanem:

Nie-przygotowanie [...] staje się możliwością zagubionego bycia... [gdzie to] zderzyć się musimy z granicą [...] Choroba, śmierć, katastrofa, wojna – to najbardziej oczywiste dziś, bliskie nam granice. Unikamy ich, obchodzimy je, bo za nimi pewna [jest] katastrofa tego, do czego jesteśmy przygotowani. [...] Ale, nieprzygotowanie [...] i bez naszej woli nas nawiedza.

Ta diagnoza kulturoznawcza jest niewątpliwie słuszna, o ile jesteśmy, w doświadczeniu bardziej lub mniej zbiorowym, jeszcze „na zewnątrz” wskazanych kryzysów. Jeśli są już one „u wrót” i stają się naszym udziałem, gdy – na ogół przecież „bez naszej woli” – przekraczamy granice katastrofy, nasze „przygotowanie” istotnie może nie starczyć. Jakże często rozbija się ono o przywary społeczne, skupiające wady naszej osobowości, albo też okazuje się rozbite ogromem tragedii. Zarazem jednak, w obliczu granicznych wydarzeń, także nasze „nieprzygotowanie” okazuje się zbyt niegotowe, niedojrzałe, jakże nieubłagane może nas wyrzucić w „ciemności zewnętrzne”. Nieodwracalność tego wykluczenia ściągamy sami na siebie – nie trafiając w szansę.

W tym kontekście nie tylko nie jesteśmy przygotowani „na najgorsze”, ale również jesteśmy nieprzygotowani na prawdziwe szczęście; przecież jedynie niespodziewane szczęście może być naprawdę szczęśliwe. Bo czy jest szczęściem realizacja czegoś zaplanowanego, niechby tylko spodziewanego? Czy nie będzie to tylko satysfakcją, ulgą, niechby nawet spełnieniem? Ale czy Szczęściem?

### **Struktura „kaskady” fenomenu (nie)przygotowania**

Zaproponujemy hermeneutyczną strukturę „kaskadową” fenomenu (nie)przygotowania. Wątpienie jest cnotą poznania, ale nie życia. W obrębie całości życiowych doświadczeń, stając wobec głębi kryzysu, warto „usłyszeć”, „zobaczyć”, „odnaleźć” – *n o w e* (jest to ostatnie słowo, znad przepaści, *Kwiatów zła* Baudelaire’a). Istotnie, są rzeczy, na jakie nie można się przygotować, a zarazem nie wolno ich przegapić. Przyjdą „jak złodziej w nocy”, „jak bóle na rodzącą”. O kim to te elektryzujące wieści?! Paradoxy skierowane do „siły”, takie, jak chybienia w trafianiu, klęski w zwycięstwie, pierwszych jako ostatnich i inne fenomeny o pokrewnej strukturze odwracania wartościowań pierwotnych – czają się wszędzie (w kulturze, religii). Zarazem, i na nowym metapoziomie, po tych odwróceniach, powstają analogiczne paradoxy „słabości”: zwycięstwa w klęsce, ostatnich jako pierwszych itp., wskazując na niezbywalną niedomkniętość postaw i ocen egzystencjalnych. Czując to, zarazem konstatujemy, iż sama ta paradoksalność jest immanentną cechą zjawisk krańcowych

MICHAŁ KLINGER

## **Przygotowane nieprzygotowanie. Powstanie etosu „Piątku” i wybrane świadczenia fenomenu**

i na każdym metapoziomie krańcowości – ona sama czai się „jak złodziej w nocy”... Z głębi doświadczenia, spośród fenomenów rzeczywistości wyłania się wielopiętrowość niegotowości w gotowości, gotowości na niegotowość, fenomenów „silnych” wobec „słabych” i na odwrót. To swoista „kaskada” doświadczenia, inna niż kaskada tekstowości<sup>1</sup>. W takim paradygmacie, nazwijmy go „kaskadowym”, możemy się odnaleźć wobec pewnego trudnego logionu Ewangelii (Łk 17:33 w oryg. Wujka):

Kto by się kolwiek starał zachować duszę swą, straci ją;  
a ktokolwiek by ją utracił, ożywi ją.

Taka piętrowa „kaskada gotowości na niegotowość” może być ratunkiem dla obaw nadziei oraz dla zwątpień wobec wszelkiego ekstremum, w obliczu wszelkiej eschatologii, która jest zawsze „już i jeszcze nie”. Ekstrema – z definicji wszak – są nieosiągalne, są za pewnym horyzontem metafizycznym i horyzontem transcendentalnym poznania i doświadczenia. Eschaton jest nigdy i nigdzie, zarazem zawsze i we wszystkim...

Ale jest też „eschaton zrealizowany”, pełnia – cudu „dziś”, który możemy przyjąć lub odrzucić, ale nie możemy ani go, ani się nań przygotować. Możemy jednak i powinniśmy czuć. Nie znamy przecież „dnia ani godziny”, a „budujący już odrzucili kamień”...

### **„Dobra” – ale czy nie zbyt trudna – „nowina”**

To zabrzmiały echa świadczeń klasycznych. Słowa cytowane powyżej przywołują oczywiście Ewangelię. Jest ona skarbnicą odważnych postulatów psychologicznych, czy ogólniej: egzystencjalnych. Takie jej czytanie bywa zapoznane, gdyż Ewangelia zbyt często jest ustawiana w pozycji normatywnego źródła doktryny religijnej, zatem zewnętrznej dla doświadczeń codzienności. Przywołany na początku logion *tenebrae exteriores* to zagadkowy, niepokojący cytat z prądowego tekstu Ewangelii Mateusza (8:12), idiom innym ewangelistom raczej nieznanym, bezlitosne ostrzeżenie popadnięcia w „ciemności zewnętrzne” (oryg. gr. *to skotos to exoteron*), określenie jeszcze

wzmacniane przez Mateusza (i raz Łukasza 13:28) obrazem: „tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”. Ewangelista kilkakrotnie je głosi w sytuacji, gdy ktoś uprzywilejowany wybraniem marnuje swoje szanse (jw., Mt 8:12) czy też zaproszony na wielką uroczystość zaniedbuje okazję (Mt 22:1–14). Okazuje się „nieprzygotowany” i zarazem sam się wyklucza. Tymczasem ktoś inny, niepowołany, obcy (np. oficer rzymski, okupant; Mt 8:1n), świadomy braku jakichkolwiek uprawnień (znane słowa: „Panie, nie jestem godzien...”, w. 8), z pokorą, a jednak ryzykuje szansę. Wynik, jako nieoczekiwane, ale przecież chciane „zbawienie”, cudownie wykracza poza racjonalne uwarunkowania. Bywa, że tekst, po konkluzji o odpadnięciu wybranych jako nieprzygotowanych, dodaje sentencję „ostatni będą pierwszymi” – jeśli to oni podjęli paradoksalne ryzyko, „rzucili wszystko” (celnik Mt 9:9 / Łk 5:28), przekroczyli poważne uwarunkowania (np. Mt 19:30); a raz taką sentencję stosuje też Łukasz – o tych, którzy podjęli ryzyko i „weszli wąską drogą” (Łk 13:30).

Jeśli groźny logion Mateuszowy pojawił się w słowach Jezusa początkowo jako słuszne ostrzeżenie przed kompromitacją tych pyszących się swymi osiągnięciami, to odniesiony bywał również do sytuacji podwójnie paradoksalnych. Oto zabrmi z całą swą bezlitosną mocą jako straszna sentencja wobec „bogu ducha winnego” gościa uczy Pańskiej (Mt 22:13 – w odnośnej przypowieści, Mt 22:1 i nast.). Zasiadł on do stołu już w zastępstwie zaproszonych, bo ci okazali się niegodni. Jako wzięty „z ulicy”, akurat on przyszedł bez szaty godowej. W ten sposób okazał się nieodpowiednio przygotowany na uroczystość, ale też wcale się na nią nie wpraszał. Czymś jej nie uszanował, może nie dostrzegł jej wysokości – i za to spotkała go taka sama kara, jak tych „pierwszych”, którzy okazali się „ostatnimi”. On stał się „pierwszym” na mocy (na chwilę) cudu, którego nie podjął. On też sam się wykluczył swym brakiem zaangażowania. Dlatego i on spadł „w ciemności zewnętrzne”.

Inny, zapewne najbardziej znany przypadek, stanowi Mateuszowa przypowieść o talentach (Mt 25:14–30). Opisany jest w niej jeden z bohaterów, który nie jest go t o w y na grę z losem, człowiek ostrożny, świadomie uchyla się od ryzyka inwestowania swego „talentu”. Za jego postawę, racjonalnie nienaganną, spada nań ten sam tragiczny wyrok odrzucenia „w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (w. 30).

Jest trudne do przyjęcia i znaczące zarazem, że ta przypowieść „o talentach” (Mt 25:14–30) / „o 10 minach” (Łk 19:12–26), tak wymagająca egzystencjalnie, kończy „ewangelię słów” Jezusa, czyli korpus tego, co On powiedział nauczając, a co zostało uznane (około połowy I wieku) za autentyczne na tyle, że weszło następnie do ewangelii Mateusza i Łukasza, jako sentencje i dialogi w scenach nauczania Jezusa oraz w przebiegu akcji i opisach wydarzeń z Jego udziałem. Jeśli takie „źródło” (niemiecka nazwa *Quelle* = skrót „Q”) istniało realnie i było w użytku w pierwszych gminach chrześcijan<sup>3</sup>, a nie jest

jedynie współczesną konstrukcją powstałą z wyjęcia z obu tych ewangelii wspólnych w nich słów („logiów”) Jezusa, to źródło to kończyło się trudnymi słowami (Mt 25:29 = Łk 19:26 = Q 75<sup>4</sup>):

bowiem każdemu, kto ma, będzie dane;  
temu zaś, kto nie ma, i to, co ma, będzie zabrane.

Straszne, jakby aż niesprawiedliwe przesłanie. Złożone z krótkich dwóch zdań głównych i trzech zdań podrzędnych, o tym samym podmiocie ogólnym (zaimki „każdy, ten, kto”) oznaczającym każdego z nas ludzi oraz o niemal tym samym orzeczeniu: „mieć”, także w formie dynamicznej: posiadane „dawać” / „zabierać”. W zdaniach głównych ukryty jest (w bezosobowym *passivum* orzeczenia) domyślny podmiot – dysponent tych jakichś dóbr – na tyle nieokreślonych, że nawet nie „domyślnych”. Ich dysponent dysponuje zarazem mocą wysoce decydującą o przekazaniu / do-daniu lub odebraniu „tego czegoś”. Ponieważ jest to konkluzja całokształtu wspólnego (źródło Q) nauczania przed pasją Jezusa Chrystusa, tym dysponentem i partnerem człowieka w tak ważkim działaniu wskazanym w tym zdaniu zapewne jest główny podmiot Ewangelii – Bóg Ojciec i Syn Boży.

To zawężone zdanie określa – mgliście, a zarazem dosadnie – los człowieka. Pomimo mglistości podaje niezwykle ważką diagnozę: los człowieka zależy od jego zasobów własnych, choć nie precyzuje się jakich; wszak sentencja dominującemu w niej czasownikowi „mieć” (gr. ἔχω) nie dodaje żadnych dopełnień w predykcje – „co?” podmiot „ma” bądź „czego nie ma?”. Niemniej „to coś” jest jedyną podstawą i szansą, by Bóg mógł człowieka (znacznie bardziej?) obdarować (nadal nie mówi czym?). Co więcej, sentencja nie precyzuje, czy „to coś” będzie się zwiększać od Darczyńcy, czy też może rosnąć z samego siebie. Niejasność wynika stąd, iż ów Wysoki Podmiot nie występuje na planie semantycznym zdania, a ukrywa się intencjonalnie za gramatycznym *passivum*. Rozwiązanie tej niejasności byłoby nawet bardziej istotne dla rozumienia części negatywnej naszej sentencji: człowiek, który „nie ma” („tego czegoś”) i ulega zubożeniu, rodzajowi zguby, byłby jej poddany nie w wyniku jakiejś kary zewnętrznej, zatem Boskiej, ale raczej sam pustoszeje, „traci swą duszę”. Wszystko to wspaniale potwierdza podstawową przesłankę Objawienia o antropologii biblijnego – o podmiotowości człowieka jako pełnoprawnego partnera wobec Boga<sup>4</sup>. Nie jest to bynajmniej przesłanka „logiczna”, skoro Bóg jest stwórcą i zbawicielem, zatem przewyższa człowieka nieskończenie. Ale właśnie z takiej nierówności wynika, iż wieść o darze autonomii człowieka jest najbardziej „objawiona”, rzeczywiście niezwykła, niewynikająca z niczego innego, jak tylko z tej nieoczywistej wieści.

Ponieważ badane przez nas zdanie (Q 75) konkluduje całokształt wspólnej nauki synoptycznej w ramach działań Jezusa przed Pasją, możemy wybierać z tej nauki wskazania o „tym czymś”, co ma bądź czego nie ma czło-

wiek tak kluczowego dla swego losu. Z najbliższego kontekstu sentencji wynika, że nie jest to sam ów „talent”, jakaś wielka wartość, o której mówi ostatnia przypowieść synoptyczna. W niej bowiem tę wartość daje Pan od siebie. Jeśli ją w końcu odbiera, to nie z własnego kaprysu, lecz z powodu braku „tego czegoś” w ludzkim protagonyście, by współdziałać z boskim darem. Nie skala wartości talentu czy zysku z niego pochodzącego jest przedmiotem sądu ze strony Pana, lecz postawy własne protagonistów. Niezbędna okazuje się aktywność, ryzyko, nadzieja, odpowiedzialność itp.; pogrążają, eliminują nas zaś takie postawy, jak asekurantwo, pasywność, nieufność, obojętność, rezygnacja. Znamienna jest sekwencja tekstu Ewangelii w redakcji Łukasza: tuż przed omawianą wyżej trudną przypowieścią „o 10 minach / talentach” jego tekst umieszcza rozwiniętą wersję interakcji Jezusa z celnikiem (Łk 19:1 i nast.). Ten szczególnie napiętnowany kolaborant, Zacheusz, szef cła w bogatym Jerychu, pod wpływem jakiegoś impulsu wewnętrznego wspina się na drzewo mimo pośmiewiska, by tylko „zobaczyć” Jezusa. Ten go też „zobaczył” i z tej wzajemnej interakcji powstał niebywale zmnożony cud zbawienia. Spotykamy też w narracji ciekawe podkreślenie, iż obaj, człowiek i Jezus, działają „prędko” (*speusas*). Trudno o bardziej wymowne preludium do zagadkowej przypowieści „o talentach / minach”. Kształt tego „czegoś”, czego się „nie ma” bądź „co się ma”, by mogło beźmiernie owocować, rysuje się...

Patrząc głębiej w naukę, słyszymy zachęty: „szukajcie, a znajdziecie; pukajcie, a będzie wam otworzone” (Mt 7:7 / Łk 11:9), widzimy kobiety ryzykujące skandal i napiętnowanie, a przecież kupujące olejki (Łk 7:36n), pragnące dotknąć (Mt 9:20 / Łk 8:43), Ignące do stóp (Łk 10:38n), lub wołających beznadziejnie o pomoc (Mt 15:22); Ewangelia wskazuje na szanse, nawet te najmniejsze, jak ziarnko gorczycy (Mt 13:31–32); pod rozważę daje się nam panny szykujące lampiony, postawy czuwających, mimo braku pewności „dnia ani godziny” (Mt 25:1–13).

I okazuje się, że trzeba być – pisze Kasproicz do ukochanej Marusi – jak „ci, co dnia nie zaspali”. Jeśli coś więc łączy wszystkie te przypadki odrzucenia, to to, że *tenebrae exteriores* są udziałem różnych form „nieprzygotowania”, nadbudowujących się wzajemnie na różnych poziomach „kaskady” dającej wskazówki, ale i poszukującej kolejnych szans. Mateusz dopowiada, iż „płacz i zgrzytanie zębów” są wyrazem nieukojonego żalu przebywających już „na zewnątrz” życia, po jego katastrofie („w ciemności”), w szeolu (Mt 13:42, 50). Nie mogą oni już tam powetować strat, niespełnionych szans.

Pomimo potencjalnej wymienności paradoksów sądzienia zdolności „przygotowania” lub „nieprzygotowania”, która występuje w przechodzeniu z jednego poziomu na inny w sposób nazwany powyżej „kaskadą”, rysuje się jednak pewien kierunek sądu końcowego, *krisis* w eschatonie. Trzeba jednak zdążyć na spotkanie z „Ukochanym” (*nymfios* – Mt 25:1 i nast.). Początkowo go nie znamy, nie

wiemy, czym jest „to coś”, a może nie dowiemy się nigdy, czym jest ta oliwa do lampy. Lecz oto:

Oto oblubieniec przychodzi o północy  
I błogosławiony, którego znajdzie na czuwaniu,  
Niegodny zaś ten, którego znajdzie w zwałpieniu...<sup>6</sup>

A czy jest jakaś recepta praktyczna, by ująć z zagrożenia nieprzygotowania do stanięcia twarzą w twarz z doświadczeniem *krisis* w sytuacji granicznej? Czytajmy dalej starożytny, zagadkowy tekst Mateusza (też według Marka 12:10–11). Zamiast zatwierdzić wyrok na „złych”, zbrodniczych „robotników w winnicy” (Mt 21:33–41), Jezus zawiesza go na wyższym poziomie wieści (znów przykład „kaskady”) pytaniem emfaticznym: „Nigdy nie czytaliście w pismach...” [?!]; u Marka jeszcze bardziej przeciwstawnie: „A nigdy nie czytaliście?”, i – jakby polemicznie – cytując psalm (118:22–23 = LXX 117):

Kamień, który odrzucili budujący  
Ten stał się kamieniem węgielnym.  
Od Pana się to stało  
I jest dziwne w oczach naszych.

O ten „kamień” potyka się więc każdy sąd. Do czasu. Zbliżyły się bowiem Święta Paschalne...

### Etos „przygotowania” („piątku”) w Ewangelii Pasji Chrystusa

W samym słownictwie obrazowej narracji Ewangelii są dwa etosy „przygotowania” wyrażone dwoma terminami: „etimasia” (gr. *etoimasia*) – gotowość, „przygotowanie” w sensie aktywnym, konstruktywnym; Ewangelia od Proroków; oraz „paraskewe” (gr. *paraskeuē*) – „przygotowanie” w sensie psychicznym pogłębianym; Ewangelia Pasji.

Oczywiście, jak to w języku, słownikowo są to niemal synonimy, odróżniające się jednak w Ewangelii użyciem w różnych kontekstach. I tak, gdy teksty ewangelii odnoszą się do Ewangelii jako „dobrej nowiny” (*euaggelion* = „wici”) głoszonej od Proroków aż po Jana Chrzciciela, używają terminu (*etoimazo* – przygotować (Ewangelie)). Na przykład misja Jana Chrzciciela opiera się na logionie proroka Izajasza (40:3): „przygotujcie [*etoimasate*] drogę Pana”, który zgodnie cytują trzej Synoptycy (Mt 3:3 / Mr 1:3 / Łk 3:4). Eschatologiczny dramatyzm wzrasta; panny oczekujące na Oblubieńca są „*etoimai* – gotowe”, z dobrym skutkiem, jako „panny mądre (*fronimoi*)” (Mt 25:10), które posłuchały i dobrze zrozumiały postulat „czuwajcie / *gregoreite*...”.

Ale obrazy i słowa zmieniają się, gdy Ewangelia przygotowuje nas do spełnienia się – przez śmierć ku zmartwychwstaniu Jezusa. Pojawia się inny termin: *paraskeuē* (Παρασκευή) = „przygotowanie”. Pochodzi ze złożenia *para-skeuē*, od *skeuazo* – nagotować, powodować stan zorganizowany układu, przygotowywać / się do czegoś; *skeuē* = „rząd”, narząd, szata, kostium.

Jednocześnie w terminie „paraskewe” zawarta jest ważna dwuznaczność: w judaizmie hellenistycznym (używającym greki), a zatem i w Nowym Testamencie (także grece bizantyjskiej aż do greki współczesnej) jest to także nazwa dnia „piątek”, jako nazwa dnia przed / dnia p r z y g o t o w a n i a d o s z a b a t u.

Wraz z tą dwuznacznością w języku greckim oraz koincydencją wydarzenia i momentu Pasji Jezusa w odnośnych scenach ewangelicznych termin „przygotowanie” jako *paraskeuē* jest nie tylko cechą jakiegoś celowego zadania „przygotowanego” na określony momentu czasu („piątek”), ale staje się już wspólnym, pogłębionym toposem czasowym odnoszącym się do okoliczności męki Jezusa, która zarazem odbyła się w p i ą t e k . W ten sposób termin „paraskewe” = „przygotowanie” / piątek syntetyzuje wydarzenie Pasji samej, jako dopełniającej się tajemnicy. Teksty opisujące wydarzenia na Golgocie krystalizują się w wielu miejscach na tym terminie: „I już nastał wieczór, jako-to p r z y g o t o w a n i e, które jest przed sobotą” (Mr 15:42: *paraskeuē ho estin pro-sabbaton*); „a był dzień przygotowania i szabat się rozświetlał” (Łk 23:54). Ponad swą treścią czasową – nazwy dnia przed sobotą – termin *paraskeuē* niesie coraz więcej treści i obrazów wokół śmierci i pogrzebu Jezusa: „ponieważ było to [dzień] przygotowanie (*paraskeuē*), aby nie zostały na krzyżu ciała w szabat” (Jn 19:31). Pojawia się teraz u Jana kluczowy zwrot: „p r z y g o t o w a n i e Paschy” (*paraskeuē tou pascha*): „A było to [dzień] przygotowanie Paschy, godzina była jako szósta” (Jan 19:14: *en de paraskeue tou Pascha, (ora (en (os ekte)*). Warto przypomnieć i podkreślić, że ilekroć u Jana pojawia się charakterystyczny zwrot czasowy: „godzina była jako (szósta, dziesiąta)”, jest to specjalny sygnał od narratora, że wydarzenie, którego ta dana czasowa dotyczy, jest szczególnie, syntetycznie i symbolicznie ważne. Występuje tylko u Jana i tylko trzy razy<sup>7</sup>: 1:39 przy powołaniu, najprawdopodobniej, autora tej ewangelii; 4:6 przy poszerzeniu Objawienia na Samarię oraz tu, w scenie osądzenia baranka paschalnego, „Paschy” i jej eschatologicznego dopełnienia. Oto nieodwołalnie „przygotowana” już jest ofiara „Paschy”, dokonująca zbawienie. Tekst Jana zlewa w ten termin „paraskewe” kolejne rytualne i treściowe elementy, budując prawdziwy symbol; czytamy bowiem zaraz dalej o grobie, pogrzebie, ogrodzie, wszystkim zgęszczonym we wzniosłym pośpiechu: „w ogrodzie... Tam więc, dla dnia przygotowania (= «Piątku») żydowskiego (*paraskeuē ton loudaion*), ponieważ blisko był grób, położyli Jezusa” (Jan 19:42: *en to kypo... oun dia ten paraskeuen ton loudaion, oti eggys (en to mnemeion, etheka ton Iesoun)*). Tak kończy się tekst IV ewangelii o żywocie Jezusa.

### Paraskewa – Piatnica

Powyżej widzieliśmy, jak ewangelia buduje narracyjnie cały symbol „pasji” Jezusa wokół wieloznacznego słowa-kłucza: „paraskewe” (= przygotowanie = piątek). Warto też zaznaczyć, że klasyczny przekład Pisma na łacinę, Vulgata, grecki termin „paraskewe” w odniesieniu do

piątku, tj. dnia przed sobotą, nie tłumaczy na łacinę (*dies Veneris*), lecz pozostawia w brzmieniu greckim, jako *parascève*. Polskie przekłady, jak cytowaliśmy wyżej, tłumaczą termin grecki jako „dzień przygotowania”. Ciekawe rozwiązanie znajdujemy w tłumaczeniu SCS sprzed około 1000 lat: odniesienie do danej czasowej w opisach Pasji oddano jako *piatok*. W ten sposób słowo „piątek” w kręgu starosłowiańskich tekstów prawosławia, w bardziej kolokwialnym brzmieniu „piatnica” (*femininum*) stało się synonimem Pasji Chrystusa.

Trzeba teraz przypomnieć, że wśród postaci wokół Jezusa opisanych w ewangelii pasyjnej objawia się podział: na grupę głównie kobiet gotowych „postępować za” Mistrzem pomimo i wobec zapadającej katastrofy oraz grupę uczniów, którzy rozpierchli się, jeszcze nieprzygotowani, poszukujący dopiero „zrozumienia”, sensu Pism i wydarzeń. Kobiety okazują się „przygotowane”, zaś „hamletyczne” rozterki są cechą męskich uczniów. Co prawda koło Golgoty pojawiły się też nieoczekiwane i piękne postacie męskie – Szymona Cyrenejczyka, prawego łotra, Józefa z Arymatei i Nikodema, którzy spełnili najpiękniejsze role w ostatnich chwilach Chrystusa. Znaleźli się oni tam jednak jakby przypadkiem i zajęli miejsca powołanych uczniów, którzy się rozpierchli. Tylko kobiety bliskie Mistrzowi zachowały ciągłość Ewangelii (Umilowany uczeń obok Matki Jezusowej, jako wyjątek w wersji Jana tylko potwierdza tę konstatację).

Ta misja kobiet wokół Pasji jest w pisanej Ewangelii nieco ukryta, ale przecież czytelna dla wnikliwszej egzegezy. Wskażmy na jej główną cechę, która nie do końca poddaje się dyskursywnej analizie z przesłaniem dla nauki teologicznej. Tą cechą jest miroforyczność kobiet, czyli niesienie aromatów na ciało Jezusa, by Go pogrzebać. Nawet taka rola nie została im jednak dana, bo ciało pogrzebali Rabini, a potem już Go w grobie nie było. Inne odruchy kobiet pozostają zupełnie ulotne dla dyskursu: patrzyły z daleka, widziały, uciekły, bały się... Choć i to zasługuje na uwagę. Jest oczywiście i druga strona struktury tej wieści ewangelicznej i świadectwa o śmierci i zmartwychwstaniu Mistrza: to Kobiety widziały pierwsze pusty grób, aniołów (tylko one), a nawet samego Zmartwychwstałego (w migawce – Mt; w dłuższej scenie w ogrodzie – Magdalena według Jana). Ale nawet mimo tych prerogatyw Kobiety szybko znikają z narracji, a Łukasz stara się nawet ją zatrzeć.

Należy teraz przypomnieć, że, szczególnie w tradycji wschodniej, oprócz Tradycji pisanej żywa pozostaje Ewangelia w przekazie obrazu sztuki sakralnej, z grecka – w ikonie (kanonicznej). I to właśnie forma ikony zdołała przekazać tajemnice tych niemal niemych świadkiń Pasji i Zmartwychwstania Jezusa. Te misteria s y n t e t y z u j e słynna i niezwykle czczona w całym prawosławiu ikona *Paraskewy – Piatnicy*: Święta (w aureoli) kobieta „myrofora” – „niosąca myro” (wonności), która, jak mówią hymny liturgiczne, „*wonny olejek przynosi Ci przed pogrzebem*”, przedstawiana jest w półpostaci z niewielkim naczyniem (bywa pięknie zdobione) oraz krzyżem w rękach. Oto szczególnie piękna, a dotąd nie reprodukowana taka ikona:



Jerzy Nowosielski, *Paraskewa*, 1971, własność prywatna.



Zauważmy, że greckie *pathe*, podobnie jak łac. *passio*, oznacza zarówno cierpienie, jak i namiętność. Słowo „pasja” przejęte z łaciny w językach europejskich, na przykład też ang. / fr. *passion*, zachowało tę dwoistość znaczenia, stanowiącą zatem bliskoznaczność. Takie dwoiste pole znaczeniowe ma również staro-słowiańskie odnośne pojęcie *strast’*. Pojęcie *pathe* – *passio* – *strasti* [w SCS plur.] pokrywa i wyraża misterium Męki Pańskiej, w liturgii i teologii. W przekazie malarskim wyraża tę samą tajemnicę ikona „Piątku”, Paraskewy – Piatnicy. „Piątek”, ten „wielki”, zawiera w sobie kluczowe wydarzenia Ewangelii wokół Golgoty: pogrzeb Jezusa w dniu „przygotowania (*paraskewe*) przed szabatem” (Mr 15:42) oraz misterium aromatów przygotowywanych przez kobiety dla namaszczenia i pogrzebu.

Imię Świętej – „Paraskewa” – to po prostu grecka nazwa dnia piątku (stąd słowiańska wersja „Piatnica”), tj. dnia Golgoty i pogrzebu Chrystusa. Jest to więc w istocie i zamyśle ikona Męki Pańskiej, niejako spersonifikowanej w postaci tej kobiety<sup>7</sup>.

Ale ikona Paraskewy, szczególnie w realizacjach Jerzego Nowosielskiego, oczyszczających jej przekaz z mnogich wtórnych, późnych szczegółów hagiografii średniowiecznej, odsłania silny kerygmat ewangeliczny, bardziej nawet zintegrowany niż przekazy spisane w Kanonie. Zwróćmy bowiem uwagę na puzderko czy flakonik, jaki Święta tradycyjnie trzyma w ręku.

Bywa on mały i często bogato zdobiony, co oznacza, że nie są to wonności pogrzebowe, o których ewangelia Jana (19:39) mówi „litrów około 100”. Musi to być ewangeliczne naczynie z „alabastru wonności wielkiej wartości / litra za 300 denarów” użyte przez „pewną kobietę w Betanii, 2 dni przed pasją” (Mt 26:6n, Mr 14:3 i nast.) bądź przez Mariam z Betanii, 6 dni przed Paschą, wg Jana (12:1 i nast.); bądź przez Jawnogrzesznicę, wg Łukasza (7:36 i nast.). Tożsamość tych aktów, bardzo zagmatwaną w pismach kanonicznych, jednoznacznie stwierdza cała liturgia starożytna. Bezimienna kobieta z olejkiem pojawia się w Betanii jakby znikąd, ale Jezus zapowiada, że na całym świecie wieść o niej będzie Ewangelią! Dodatkowo akt w Betanii antycypuje, zgodnie z zapowiedzią daną przez Jezusa w scenie<sup>8</sup>, namaszczenie Go na pogrzeb. Jeśli teraz kobieta ta pojawia się na ikonie, jako „Piatnica”, zatem personifikacja męki Chrystusa i Myrofora u jego grobu zostaje w tej wizji ikonicznej utożsamiona z Jawnogrzesznicą, Bezimienną z Betanii, siostrą Łazarza u stóp Nauczyciela. Jest to, z jednej strony, ikona Marii z Betanii, a z drugiej Kobiety – „Piątku”, kobiety przybyłej podczas „pasji” na Golgotę i do grobu. Jest nią, zgodnie z Ewangelią, przede wszystkim Mariam Magdalena, płacząca przy grobie w ogrodzie. Są to postacie, które wszystkie razem, jak jedna, miały w sobie „to coś”, odnalazły się jako „przygotowana”, Paraskewa. Jej ikona jest o tym „dobrą nowiną”, inaczej trudno do-  
stępną.

\*

Liturgia i sztuka przechowują wieść o „tym czymś”, przygotowanym, a trudno uchwytnym. Po tysiącach, na przykład Borys Pasternak w wierszu z *Doktora Żiwago* („Magdalena I”) użyje tych samych elementów obrazu: przyniesionej wonności, rozbitego alabastru, jak gotowego na wszystko bólu zakłętę w ikonie „Piatnicy”:

Zostało jeszcze kilka chwil  
Nim ciemność grobu nas ogarnie  
Lecz wcześniej, zanim one przyjdą  
Ja życie swoje, już na skraj  
Jak to naczynie z alabastru  
Przed tobą samym je rozbijam<sup>9</sup>.

A na zewnątrz czai się ból niegotowy, opustoszały:

[...] Kto nie bogaty, gdy lato skończone  
Nie znajdzie siebie i wciąż czekać będzie.  
[...]  
i Ty, mój Boże. Jak głaz, który waży,  
tak Ty codzienne pociągasz go w głąb<sup>10</sup>.

#### Przypisy

- Hermeneutyczne zjawisko „kaskady tekstowości” zaproponowałem i opisałem w moim artykule *Gradiwa – Magdalena. Problem archiwów (wg Derridy)*, „Konteksty” 2020, t. LXXIV, nr 1–2 (328–329), s. 18–30. W skrócie: niektóre teksty stanowią „kaskady” odniesień do pewnego wyrażenia „utekstowanego” na różnych poziomach podmiotowości. Podmioty te w tekście odsyłają *implicite* jeden do drugiego („kaskadowo”). Najprostszym przypadkiem jest „mowa niezależna”, a przykładem może być Gn 1:3 (Mojżesz mówi, że Bóg rzekł „niech się stanie...”). Kaskada tekstowa jest wbudowana w tekst głębiej niż nawiązania intertekstualne.
- Por. Athanasius Polag: *Fragmenta Q.*, Neukirchen 1979.
- Bp Kazimierz Romaniuk, *Co to jest źródło Q*, ATK, Warszawa 1983, s. 134.
- Nie miejsce tu na rozwijanie tej znanej w doktrynach trzech religii Księgi nauki o stworzeniu człowieka (Gn 1–3), przykładem z Noem, Abrahamem, Mojżeszem, Dawidem i Mesjaszem.
- Starobizantyjski hymn Wielkiego Tygodnia przed Pasją.
- Por. Michał Klinger, Majella Franzmann, *The Call Stories of John 1 and 21*, „St. Vladimir’s Theological Quarterly” 1992, t. 36, nr 1–2, s. 13.
- Por. Wojśław Molè, *Ikona ruska*, Warszawa 1956, s. 142.
- Jan 12:7, Mt 26:12, Mr 14:8.
- Przekład mój.
- Rilke *Księga godzin, Już berberysy...*; przekład Witold Hulewicz.